

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 7.Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.

. Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alicy MatejkiWzględem nadesłanych korespon-
dencyj ściśle dyskrecyja.Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyji bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.**W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!**

Do naszych Czytelników i Czytelniczek.

Z dzisiejszym numerem kończymy XII. rok naszego wydawnictwa, podjętego w obronie pokrzywdzonego stanu nauczycielskiego oraz celem podniesienia oświaty ludowej. Czy i jak spełniliśmy nasz trudny obowiązek, zechcą osądzić Szan. Czytelnicy i Czytelniczki. A że głos nasz nie przebrzmiał bez skutku, świadczy coraz większe zajęcie się szkolnictwem i sprawami nauczycielskimi wśród wszystkich sfer społecznych — przez co *jest pewna nadzieja*, że w niedługiej przyszłości szkolnictwo doznać musi gruntownego przeobrażenia a nauczycielstwo nasze uzyskać byt i prawa ludzkie w całym znaczeniu tego słowa — albowiem bez tych warunków nie może być mowy o prawdziwym wychowaniu przyszłych pokoleń i podniesieniu dobrobytu w kraju.

Szan. Czytelników i Przyjaciół „Szkolnictwa“ prosimy, aby nie tylko dochowali nam Swojej życzliwości i względów na przyszłość — ale nadto polecali nasze pismo i tym, którzy dotąd o naszych szczerych usiłowaniach albo wcale nie wiedzą lub fałszywe mają wyobrażenia.

Przedewszystkiem dołóżcie starania Szan. Kole-dzy, iżby „Szkolnictwo“ czytali *wszyscy członkowie* Rad Szkolnych okręgów., albowiem w ich rękę spoczywają setki spraw osobistych nauczycielstwa, a jaką jest większość owej Rady, takie też są stosunki w danym powiecie. Pamiętajcie również o swoich delegatach, z których *zaledwie 27!!* czyta „Szkolnictwo“ — a gdzie reszta??...

Mając zapewniony na rok 1903 współudział wybitnych sił na polu naszego piśmiennictwa, występujemy z otuchą do dalszej pracy. Obok spraw natury prawnej, krytyki dzisiejszego systemu szkolnego, rozpraw pedagogicznych, przeglądu życia umysłowego w dziedzinie szkolnictwa w sąsiednich krajach, umieścimy cały szereg doniosłej wartości artykułów, które wskażą źródło wszystkiego złego. Składamy zarazem serdeczne podziękowanie tym współpracownikom naszym, którzy bezinteresownie dla dobra ogólnego, znakomitem swoim piórem zasilają „Szkolnictwo“.

Na zakończenie musimy zapukać do sumienia i kieszeni tych naszych Czytelników, którzy od dłuższego czasu są naszymi dłużnikami. Uczciwość wymaga, aby ten, kto pismo *zamówił i odbierał*, także je zapłacił! Czekamy długo i cierpliwie — ale i cierpli-

wość ma swoje granice. Kto nie ma chęci czytać „Szkolnictwa“, powinien zawczasu o tem donieść, aby nie narażać wydawnictwa na straty; kto zaś tego nie uczynił, ten przez to samo *zobowiązał się do zapłaty*.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Redakcyja „Szkolnictwa“.

Ojcowie szkolnictwa.

II.

Nic dziwnego, że Olszewski z takimi zdolnościami trzymał się bardzo długo u steru. Zmieniali się zwierzchnicy, a on gracz ukryty, chował się zawsze w cieniu, aby nie wyszła na jaw jego indolencya w sprawach wychowania na wypadek powołania do dalszych ruchów i zadań.

Dziwna rzecz, że zręcznością swoją przy nader skromnej wiedzy i że tak powiemy zaniedbania się w jej rozszerzeniu, dzierżył władzę nad nauczycielstwem przez całe ówierć wieku. To, co pochwycił w pierwszych latach swego panowania, tem żywił się do końca, aż wreszcie skostniał cały w swych zapartywaniach, zamienił się w mumie, niezdolną do dalszego życia. Do jego tak długiego utrzymania przyczyniły się ówczesne stosunki w nauczycielstwie. Wprawdzie w początku nowej ery, kiedy sejm uchwalił nowe ustawy szkolne, w szeregi nauczycielskie garnęła się młodzież lepsza, wykształcenijsza, ale z biegiem czasu, kiedy większość szlachecka sejmu stale odrzucała wszelkie wnioski, mające na celu poprawę bytu nauczycieli, Olszewski umiał się nader zręcznie dostroić do życzeń i pragnień owej większości sejmowej, tak umiał trzymać w ryzach nauczycielstwo, że stał się dla niej prawie niezbędnym i ten właśnie fakt tłumaczy jego długoletnie wszechwładztwo.

Obraz Olszewskiego nie byłby prawdziwy, gdybyśmy nie dotknęli stosunków jego do nauczycieli. Skoro poznał, że nie jest zdolny do przeprowadzenia poważnych reform, do rzucenia jakiegokolwiek głębszej myśli, do pełnienia szkolnictwa na postępowe tory,

skoro poznał, iż przeżuwanie nabytych spostrzeżeń podczas swych wędrówek po Niemczech i Szwajcaryi nie zdoła go utrzymać na powierzchni, wówczas rozpoczął lustrację szkół w swoim rejonie. Jeździł więc zawzięcie, hospitował bez miłosierdzia, przyczem narzucał zawsze swoje zdanie nauczycielstwu. Działalność tę omówię poniżej w obszerniejszym ustępie.

Kto zna obecne szkolnictwo, jego stan i potrzeby, ten wie jakie ono nędzne w przeważnej części; brak budynków i środków naukowych, brak nauczycieli, którzy całymi gromadami zmykają do innych zawodów, wpływ społeczeństwa (przez Rady Szkolne miejscowe i okręgowe) na szkołę, który jest silnie zamarkowany w ustawach a tak ujemnie oddziaływa na rozwój tego szkolnictwa, wszystko to wpływa na obszerną mizeryę stcsunków szkolnych i oświaty ludowej. Tak jest dzisiaj, — a cóż dopiero było za czasów Olszewskiego? ... który tego wszystkiego nie widział i nie odczuwał, gdyż dlań obojętną była sprawa podniesienia szkolnictwa. Rzecz istotnie wielce charakterystyczna.

Pierwszy „minister“ galicyjskiej oświaty nie pracował zupełnie nad pomyślnością instytucyi, do której prowadzenia był powołany. Nie czuł potrzeby rozwoju i traktował szkolnictwo w ten sposób, jak gdyby ono nie potrzebowało opieki i starania o jego rozwój. W myśl wiadomych intencji większości szlacheckiej sejmu uważał je za teren, na którym operować może dowolnie, za instytucyą, która nie jest na to, aby szerzyła oświatę w kraju, lecz aby służyła do różnych wiwisekcyi, do panowania, do rządzenia. Olszewski nie zadawał sobie pytania czy szkolnictwo

pod jego rządami rozwija się, czyli też cofa.

System wizytowania szkół przez Olszewskiego był nader ciekawym! Zjeżdżał a raczej napadał nie spodzianie obraną miejscowość, w której znajdowała się szkoła, lecz nie szedł wprost do niej, tylko starał się ubocznie o informację, po które w pierwszym rzędzie wstępował na plebanię, potem na posterunek żandarmeryi, nie pogardzał nawet karczmarzem lub zdybanym chłopem, poczem dopiero na tle tych wiadomości przeprowadzał hospitację. Skoro informacje wypadły pomyślnie dla nauczyciela, wtedy występowały zarzuty natury dydaktyczno-pedagogicznej; lecz biednym był nauczyciel, o którym „radca“ nabierał niekorzystnych wieści, wówczas najgorliwsza praca i najlepsze rezultaty uznane zostały za niedostateczne, potem następowały dyscyplinarki, nagany, utraty pięciolecia itp.; jak postępowanie takie było destrukcyjnym przypatrzmy się jego skutkom.

Przedewszystkiem nauczyciel przez takie uboczne wywiadywania został w swojej miejscowości doszczętnie skompromitowany, albowiem wszyscy „informatorowie“ uważali się za zwierzchników, którzy wyławiali opinię przed p. radcą ze Lwowa; nauczyciela gnębiła moralnie niepomyślnie przeprowadzona hospitacja i groziła mu nędza, jeżeli miał rodzinę. Ilu zdolnych pracowników wyгнаły z zawodu w ten sposób przeprowadzone hospitacje? ... któż zliczy? wie to chyba sam Olszewski!

Lecz na tem nie koniec złego, albowiem w ślady „pana radcy“ wstępowali inspektorzy okręgowi. Nauczyciel na podstawie pierwszego doświadczenia nie dbał o pracę w szkole, za to więcej o dobrą

MŁODSZA NAUCZYCIELKA. *)

Posadę już ma!...

Szczęśliwa!... Ileż to życia trzeba było poświęcić na to, aby dojść do tej chwili... Z jakimże trudem przebiła się przez seminarjum, ile dróg trzeba było przedeptać, aby odbyć wszystkie lekcye po 2 i 3 złr. miesięcznie, aby opłacić stancję i wikt podczas ucześnieczania na „kursa“ — ale już cel osiągnięty.

Posadę już ma!... Ma 25 złr. miesięcznie i cichą, ubogą wioskę niedaleko Krakowa. Teraz rozpoczęte nowe życie... Jakiż zapał do pracy, ile chęci, ile planów...

Szczęśliwa!...

Tylko jedno — trzeba postarać się o mieszkanie. Zdarza się, że gdy w wiosce liczba dzieci tak się powiększy, iż w żaden sposób nie da się zmieścić w jednej salce, a dzielenie na oddziały młodsze i starsze, na naukę ranną i popołudniową jest niemożliwe, bo jeden nauczyciel 240 dzieci uczyć nie może, wtedy Rada Szkolna uznaje za stosowne zorganizować drugą klasę i dać drugą „siłę“ nauczycielską. Więc na drugą klasę zwozi się cegłę czy drzewo, godzi rzemieślników, fundusze

zbiorą się i — przy starej szkole, przy budynku już istniejącym, rośnie ścian trzy, przytulonych jak do matki, błyskają okna, otwierają się drzwi i — wszystko gotowe, aby „młodsza nauczycielka“ do pracy stawała.

Przyjeżdża.

Pan kierownik cieszy się, że będzie mieć ulgę, dzieci boją się trochę nieznannej istoty, a we wsi ludziska patrzą trochę niechętnie, trochę z niedowierzaniem.

Zaczyna się szukanie za mieszkaniem.

I cóż na to powiesz, szczęśliwa istoto, iż masz dekret w rękę i posadę dobrą, ale nie masz kąta na mieszkanie?... Szukasz i prosisz, chodzisz i pytasz.. Nie tak to łatwo. Lud nie buduje chat na tyle obszerne, izby mógł odnajdą jaką taką izdebkę dla „młodszej“ nauczycielki, a te mieszkania które zwykle „młodsze“ siły wynajmują po wsiach, są to wilgotne i zimne izdebki, prawdziwe siedliska reumatyzmów i chorób rozmaitych.

Tak i ona przeszła wioskę dziesięć razy wszerek i wzdłuż, a nie znalazła dla siebie mieszkania.

— U nas, panienko tylko ta jedna „stancya“, co sami mieszkamy — mówi jedna gosposia.

— U nas była „stancya“ porządna, ale „pachciarz“ odnajdął.

— Jest niby chata, co pustką stoi, bo tam wy-

*) Znakomity feletonista oraz znawca stosunków szkolnych an Świerk, umieszcza bardzo często w *Nowej Reformie* obrazki życia nauczycielskiego — jak niniejszy — „Pod parasolem“ itp. (P. R.)

opinię miejscowych czynników, czego rezultatem było zdeprawowanie charakteru nauczycieli oraz upadek szkolnictwa.

Taki był wówczas wpływ społeczeństwa na szkołę i nauczyciela, lecz wpływu tego było jeszcze mało, bo podczas gdy Olszewski *praktycznie na prowincyi rozbudzał i popierał* wpływ miejscowych czynników, to równocześnie w każdorazowym sejmie odzywały się głosy, że społeczeństwo nie ma wpływu na dzisiejszą szkołę.

Obraz działalności Olszewskiego nie byłby kompletny, gdybyśmy nie napomknęli jeszcze o dwóch rzeczach, a mianowicie: 1) jak zachowywał się względem nauczycieli? 2) kogo faworyzował z tak wysokiego stanowiska?

Ad. 1. względem nauczycieli trzymał się wyniosłe, apodyktycznie t. j. że wygłosiwszy zdanie lub opinię, nie cierpiał zdania przeciwnego ani usprawiedliwienia. Od opinii pana radcy nie było żadnej apelacji; uważał bowiem i traktował nauczycieli jakoby ci nie służyli krajowi lub gminie, ale jemu samemu. Dawał też przy każdej sposobności nauczycielom do zrozumienia, że on jest źródłem łask i dobrodziejem dla wszystkich a biada temu, kto przed nim nie zniży kolana lub nie zegnien karku. Na drugie pytanie odpowiedzieć mogą starzy nauczyciele z zachodniej części kraju, którzy zakosztowali cięgów pana radcy.

Olszewski utrzymując się sprytem na swoim stanowisku, cenił także spryt u nauczyciela i dlatego nie umiał ocenić rzetelnej pracy od błagi, przezco bardzo często brał plewy za zdrowe ziarno. Za jego też panowania namnożyła się w kraju spora liczba

marli wszyscy, a dzieciśka jako „nieletnie“, sąd dał na „opiekunów“, ale to aż za wsią, do szkoły straszecznie daleko.

Ogląda „pustkę“, w której niema ani jednego okna zaopatrzonego. a z ścian pospadało wapno. Czy podobna tu mieszkać? Przeszło 3 kilometry do szkoły po błocie grząskiem i ścieżce śliskiej, którą w porze jesieni i wiosny ledwie silny chłop przejść może.

Dróżnik wynająłby izdebkę, nauczycielka ogląda ją, ale to za stajnią i chlewem, od podwórca, pełnego gnojówki; i chce za tę nędzną wpół stajenkę 4 złr. miesięcznie.

Biedna „młodsza“ nauczycielka wynajmuje tymczasowo ten lokal, lecz ma nadzieję, że gdy jeszcze dłużej szukać będzie, znajdzie coś lepszego.

Tymczasem wlecze się codzien słabsza i codzien blebsza do szkoły, a w duszę jej wpija się coraz silniej skorpion zwątpienia i smutku...

— Widzisz, — szepcze jej coś do ducha — budowali klasę, mieli dość cegły i drzewa, wapna i miejsca, ale dla ciebie nie zbudowali tu kąta żadnego... bo „młodsze“ siły nie zasługują na tyle opieki u władz, aby postarały się dla nich o mieszkanie na wsi.

Nie tak wiele było trudu przylepić do tej szkoły dużej jeszcze dwie ściany boczne, wstawić jedno okienko, zrobić kącik dla tej „młodszej“ nauczycielki, która tu

blagierów. świętoszków i denuncyantów, których faworyzował i wysuwał na przedniejsze i lepiej płatne posady.

Dwudziestopięciolecie panowania Olszewskiego przyniosło szkolnictwu ludowemu olbrzymie szkody. Człowiek ten nie rozumiawszy swego stanowiska wolał szablonem, pedagogiem nie był — a dosiadłszy raz konika wielkości i uwierzywszy w swą wielkość, wobec drugich umiał ją podtrzymywać i wobec swoich zwierzchników. Najlepszą charakterystyką jego działalności jest fakt, że kiedy wreszcie nadeszły w Radzie Szkolnej krajowej *inne prądy*, Olszewski skostniawszy w swych zapatrywaniach, nie mógł pomimo swego sprytu utrzymać się dłużej i musiał ustąpić. Wtedy przez dłuższy czas nikt nie zdobył się na artykuł, którymby pożegnał Olszewskiego wobec tyloletniej jego działalności. Nawet ówczesny redaktor „*Szkoły*“, karyerowicz nad karyerowiczami nie uznał za stosowne umieszczenia kilku słów lub zdań pożegnania tak zasłużonego męża. Dopiero gdy mu na to zwrócono uwagę, pojawił się artykuł tak błady i nie mówiący, że był raczej potępieniem, aniżeli uznaniem jego działalności.

Z dniem 31. marca 1893 r. przeszedł Olszewski w stan spoczynku, nie żegnany przez nikogo, bez żalu, pozostawiając za sobą... tylko gruzy.

PROCEDURA KARNA W WOJSKU, A W SZKOLNICTWIE LUDOWYM.

Oprócz żołnierzy istnieją jeszcze u nas, inni ludzie, podobnie jak wojskowi zdani na łaskę i nieła-

będzie przychodzić przez długie lata i będzie pracowała zarówno uciążliwie i wytrwale, z siłą starszą, która ma i lepsze wynagrodzenie i mieszkanie duże, i ogrodu kawał.

Refleksje te powtarzają się coraz częściej. I ona, szczęśliwa tak niedawno, gdy otrzymała dekret na posadę, staje się coraz smutniejszą i w pracy swej coraz obojętniejszą... O! życie, w takich warunkach spędzane, to okropna szkoła pesymizmu i zwątpienia... bo się tam wszystko na to splota, aby energię, zapał, poświęcenie i ideę zabić, a z służby narodowej zrobić rzemiosło dziennego zarobnika.

Biedna „młodsza nauczycielko“, nie słuchaj tych podszeptów, nie zasępij czoła, nie truj się goryczą żalu, iż jesteś skrzywdzoną, bo się to nie podoba „wyższym“ i gotowi dowiedzieć się o twoich narzekaniach, a to ci zaszkodzi w otrzymaniu „pięcioletnia“ w kwocie 50 złr. po 5-ciu latach męczarni.

Lecz ona przestrogi nie słucha.

Gdy teraz dzieci już wyprowadziła z klasy, gdy po 5. godzinach pracy rozeszła się jej gromadka w liczbie 116 dzieci, ona stoi w progu izby szkolnej i pyta znów z bólem: dlaczego ja bez dachu i kąta?...

O! szkoło!... kiedyż ty przygarniesz pod swój dach i te „młodsze“ siły?... Czyż zawsze będziesz dla nich macochą?

skę *jednej osoby*, gdy wpłynie na nich skądkolwiek oskarżenie; **są to nauczyciele ludowi.**

Podstawą oskarżenia bywa u nas najczęściej anonimowy donos. Denuncyację taką podejmuje inspektor szkolny okręgowy, formułuje oskarżenie, które doręczone bywa nauczycielowi i rozpoczyna śledztwo. Gdy idzie o większą „zbrodnię“, inspektor zawiesza nauczyciela w urzędowaniu, często nie skonstratowawszy nawet prawdopodobieństwa przekroczenia. Świadkowie zeznają pisemnie — po stosownem pouczeniu, aby mówili prawdę, której przysięgą stwierdzać nie będą; oskarżonemu przedkłada się także pytania, na które odpowiadać musi pisemnie.

Oskarżony nigdy dowiedzieć się nie może, kto go oskarżył, kto za nim, a kto świadczył przeciw niemu; nie ma możności zbijania zarzutów, czynionych mu, ani obrouienia się.

Naturalnie, że przy takiej „ustawie“ karnej czyli dyscyplinarnej, denuncyacje z zazdrości albo z zemsty cieszą się ogromnem „wzięciem“ i są na porządku dziennym, a inspektorowie szkolni, którzy normalnych obowiązków swoich często nie spełniają wcale lub spełniają nie umieją — w roli „skoncentrowanej“ prokuratorów i sędziów czują się bardzo dobrze i spełniają ją też wedle „ustawy“, zupełnie w myśl swego „widzimisie“.

Oskarżony widzi jedynie tylko pana c. k. inspektora! Ten podpisuje oskarżenie, wzywa oskarżonego lub go nie wzywa wcale, robi tak wedle swego uznania; gromi go jako władza i sędzia — zasądza i wyrok wykonuje. Napróżno oskarżony chciałby dowiedzieć się, skąd doszła wielmożnego c. k. inspektora wieść o jego grzechu, napróżno oczy szukają osoby, którejby było wolno podjąć jego obronę. Napróżno często cytuje świadków, którzy zeznaniem swoim mogliby go wyciągnąć z biedy. Pan inspektor dobrodziej może ich wezwać, gdy mu się chce — ale nie musi, gdy mu się nie podoba ich wzywać.

W ten sposób cały szereg „*justizmordów*“ ze strony Rad Szkolnych, gdzie reszta członków Rady odgrywa tylko rolę widzów — powiększa jeszcze gorycz nauczycieli, spowodowaną ich smutnem położeniem ekonomicznem i upośledzonym stanowiskiem w społeczeństwie.

Nauczyciel staje się nieufny i zamknięty w sobie w wypadku najlepszym, z reguły zaś szybko pozbywa się niewygodnej przywary: nazywającej się cywilną odwagą, i za tarczę dla zapewnienia sobie przyszłości obiera „subordynację“. Pojęcie, wzięte z kodeksu wojskowego, podobnie jak przejęta stamtąd cała procedura karna. Dziś od nauczyciela żąda się **jedynie subordynacy!**; inspektorowie oświadczają się nawet coraz głośniejszym w tym duchu.

Kiedyż dla nauczycieli zaświeci słońce sprawie-

dliwości? Kiedyż nauczą się go traktować jako obywatela, którego za winy pociąga się wprawdzie do odpowiedzialności, lecz daje mu się zarazem zupełną możność obrony, usprawiedliwienia się z przytoczeniem różnych okoliczności lub udowodnienia swojej niewinności?...

Kiedyż nauczyciel ludowy, spełniający najpiękniejszą w społeczeństwie misję, *przestanie być uważany za żaka szkolnego*, którego „pan inspektor“ ukarać może za „nieposłuszeństwo“ panu dyrektorowi, nawet gdy to nieposłuszeństwo było nieusłuchaniem nieumotywowanego i niesłusznego żądania, często rozkazu, wydanego tylko dla zadokumentowania swojej władzy?!

Stanie się to wówczas, gdy szkoła przestanie być instytucją biurokratyczną, pojmującą zadanie swoje w kratkowaniu, rubrykowaniu, donoszeniu itp. a zamieni się w wielką obywatelską instytucję, mającą lud dźwignąć z ciemnoty, ku ideałom społecznym i narodowym.



Wiadomości z nauki fizyki dla seminaryów nauczycielskich

napisał Władysław Natanson. Lwów 1901.

(Ciąg dalszy).

Pozwoli sz. autor, że takim sianem nie wykreści się obecnie, bo w seminaryach nauczycielskich właśnie *metoda jest podstawą*. Tu nie chodzi o naukową dyskusję, tę wolno sz. autorowi przechować dla wykładów na wszechnicy jako temat dla rozpraw, umieszczanych w rocznikach Akademii umiejętności. W seminaryach nauczycielskich rozechodzi się przede wszystkim o metodę; w każdym więc zdaniu, oписie, doświadczeniu i wysnuciu prawa natury z tego doświadczenia, *uwidocznoną być musi metoda*, bo kandydat ma właśnie tutaj poznać podczas nauki, jak uczyć dziecko, które nie umie.

Już czuję jak i tym razem autor usunie się pod tym względem od dyskusji, bo widocznie *nie wie, co to jest metoda* fizyki w sem. naucz. Ja także autora, jako powagę naukową cenię aż nadto i pokornie schylam czoło (choć jak się później okaże — nie zawsze) — ale pod względem metody nauczania mimowoli wyrzywa się ruskie przysłowie: „*Kuda kuchci do patyny*“.

Lecz wróćmy do naszego prostopadłościanu na rys. 1. pod znakiem Pp. Jako recenzent nie mogę powiedzieć wraz z pomienionym powyżej uczniem, że to *głupstwo*; ja muszę rzecz traktować przedmiotowo i dlatego zaznaczam, że patrząc na ten prostopadłościan, doznaje się złudzenia optycznego. Obserwując go z przodu (en fas) zdaje się, że mamy przed sobą rysunek równoległościanu prostego i prostoką-

tnego, którego podstawą jest kwadrat, i dlatego pod tym wrażeniem nasuwa się zaraz myśl taka: wysokość owego prostopadłościanu jest *różna* od długości i szerokości, a te dwa ostatnie wymiary tj. długość i szerokość są *jednakowe*. Przyczyną tego złudzenia jest t. zw. *irradycya*, (proszę zobaczyć fig. 201 str. 145. Fizyka dla niż. kl. gimn. Kaweckiego i Tomaszewskiego) prawego prostokątu bocznego i skutkiem owego złudzenia trudno znowu zorientować się, jaką myśl chciał wyrazić autor; dopiero gdy popatrzymy na fig. Pp. z boku, ze strony prawej widzimy, że jest to prostopadłościan prosty, prostokątny, którego podstawą prostokąt, że zatem wymiary tej bryły (o jakich mówi nauka zużyta str. 555. „Szkoła z r. 1894) z której duch uleciał dawno a pozostał tylko szablon bezmyślny (słowa samego autora), wszystkie trzy są *niejednakowe*: inną wysokość, inną długość i inną szerokość.

Cóż tedy wobec tego poczniesz kochany kandydacie I. kursu sem. jeżeli przeczytasz w książce, „że są ciała, które mają wysokość, długość i szerokość *wszędzie jednakową*“ — a równocześnie dowiesz się z niniejszej recenzji (gdy wpadnie ci do rąk), że długość, szerokość i wysokość *jest różna!* Otóż autor chciał wyrazić tutaj, że ten prostopadłościan ma w każdym miejscu *jednakową* wysokość n. p. 1 ctm.; w każdym miejscu od przodu idąc do tyłu ma *jednakową* długość np. 1.5 cm.; w każdym miejscu od prawej ku lewej idąc ręce ma *jednakową* szerokość np. 1.2 cm. — zatem wysokość jego jest *wszędzie* *jednakowa*, długość także *wszędzie* *jednakowa* i szerokość *taksamo* *wszędzie* *jednakowa* — jak sprawdzić można na pudełku ze szwedzkimi zapalkami — ale nie miał wcale na myśli, że wysokość równa się długości i dalej równa się szerokości, jak to jest u kostki.

Trzeba zatem, jak twierdzi p. Franke, przemienić się w Anglika i ze zimną a należytą rozwagą *wnikać w tajniki myśli* autora. Idźmy dalej! Ciało Pr. na tymże rysunku, zwane graniastosłupem lub pryzmatem, ma wysokość *wszędzie* *jednakową*, ale długość i szerokość w różnych miejscach *rozmaita*; tu już kres mądrości czyli istna wieża Babel. Bo prostopadłościan Pp. nie jest graniastosłupem — graniastosłup a pryzmat to jednoznaczne wyrazy, zatem i sześcian ponieważ jest według „zużytej“ metody graniastosłupem, przeto jest pryzmatem, zwłaszcza, że ma wysokość *wszędzie* *jednakową* podobnie jak ją ma i prostopadłościan Pp. itd., możnaby znowu pisać o tem obszerną rozprawę naukową zwłaszcza, że w geometryi Mocnika dla klas wyższych gimn. znajdziemy następujące określenie (str. 148 §. 242.): „Jeżeli trzy lub więcej płaszczyzn, przecinających się w równoległych prostych, przetniemy dwiema ró-

wnoległemi płaszczyznami, otrzymamy wielościan zwany „graniastosłupem“.

Ponieważ jednak na rysunku 1. pod znakiem Pp. i Pr. widzimy bryły, odpowiadające w zupełności temu określeniu, przeto prostopadłościan równa się graniastosłupowi lub równa się pryzmatowi. Zresztą mogą to autorowi i w inny sposób wykazać, mianowicie: „Są ciała, które mają wysokość, długość i szerokość *wszędzie* *jednakową*; takie ciało widzimy na rysunku 1. pod znakiem Pp.; wszystkie boczne jego ściany są prostokątami“. Gdy zaś wszystkie boczne strony ciała Pr. na tymże rysunku są prostokątami — przeto i ciało Pr. jest prostopadłościanem.

Zapewne p. Franke jako inspektor szkół realnych, gdzie geometrya uprawnianą jest na wysoki stopień, złoży zapewnienie — że Rada Szk. krajowa wkrótce wyda *nowomodną* geometryę, bo (str. 529. „Szkoła“ r. 1894) u nas niestety przepisywano tylko dawne książki, nie oglądając się na dokonany gdzieindziej przewrót (jak wykazałem prawdziwy przewrót!) w pojęciach zasadniczych nauki. Książka prof. Natanson'a zaznacza w tym kierunku prawdziwy postęp (mieszania pojęć) — a Radzie Szk. krajowej przypada zasługa (gratuluję!), że temu postępowi toruje drogę nawet do semin. nauczycielskich. Za taką książką pójdą niewątpliwie nowe podręczniki“. Byłoby tylko nie chciało zboczyć od tej nowej metody!!!

(Ciąg dalszy nast.)

Inspektor Sniatyński.

Nie mają szczęścia do inspektorów nauczyciele powiatu sniatyńskiego. Mieli bowiem p. Howorkę, człowieka wcale niezłego, lecz zabrano go do Lwowa. Potem nastaly ciężkie czasy, jakich nawet wrogom życzyć się nie godzi a nareszcie nastąpiło bekróźlenie. Rządy inspektorskie sprawował p. Paulin Stańkowski, kierownik szkoły z Bałek, który będąc adcherentem i totumfakim poprzedniego szefa, przejął się na wskroś jego zapatrywaniami. Od niego nauczył się dużo, a przedewszystkiem referowania: „zwracam z uwagą“... „zwracam celem“... itp. Toteż za tego pana „wiceinspektora“ pisało się i pisało bez miary i bez pożytku!

Różnemi własnymi „sztuczkami“ p. S. i przy rażącej agitacyi urzędników Starostwa działośano, że p. Stańkowski wybranym został delegatem do Rady Szkolnej okręgowej i jako człowiek niezły powinien był zrobić coś dobrego dla szkół i nauczycielstwa, lecz niestety nic nie działośał, gdyż bardzo dużo obowiązków dźwigał na swych barkach. Jako kierownik szkoły był równocześnie zastępcą inspektora, delegatem Rady okręgowej, dyurnistą tejże, lustratorem funduszu szkolnego miejscowego, sekretarzem Rady

Szk. miejsc., komisarzem konskrypcyjnym, radnym miasta Śniatyna itd. co przecież stanowczo za dużo na jedne barki, które też ugiąć się musiały.

Wreszcie skończyło się interregnum, a po okręgu rozległo się wołanie „habemus papam“ w osobie p. Lewandowskiego z Liska. Cieszono się serdecznie, że to będzie prawdziwy przyjaciel oświaty i nauczycielstwa, że podniesie szkoły z dotychczasowego upadku, że w niejednym kierunku będzie lepiej. Niestety nadeszło w krótkce przykre rozczarowanie, bo p. Lewandowski nieskończenie i niemożliwie wymagając, drobnostkowy i małostkowy, słowem pedant jakich mało a w dodatku czystej wody austriacki biurokrata. Przydałaby się w Śniatynie nawet fabryka papieru, bo Pohorilles nastarczyć go już nie może. Przyszedłszy do nauczycielstwa, traktując prawie wszystkich *z góry i z daleka*. Postępowaniem takim nie wyrobi sobie potrzebnej sympatii, a bez tej żyć tak przykro.

Na wizytacjach „jeździ“ pan Lewandowski bardzo strasznie po rachunkach, które aż trzeszczą, nie, przebaczy też i prochom po ścianach a lustracyę swą kończy zazwyczaj na aktach. Oj biedne te akta! Ale dziwić się temu nie trzeba, bo przyzwyczajenie staje się drugą naturą a tu, jak głoszą złośliwi, był niegdyś p. L. „zugsführerem“ rachunkowym przy wojsku, więc też żąda, aby wszystko szło podług komendy: „*Habt acht!*“

Nawiasem wspomnieć należy o jednej okoliczności, mianowicie, że p. L. jako borytel szowinista nie odmawia posłuchu ruskim księżom, t. zw. starego typu, szczególnie gdy rozchodzi się o biednego nauczyciela. Reformy szkolne posunął p. L. do tego stopnia, że szczegółowy rozkład materiału naukowego dla nauki codziennej i dopełniającej zatwierdzony przez Radę Szkolną krajową uznał za nie odpowiedni i narzucił nauczycielstwu nowy plan „czastkowy“ swego pomysłu. Czy do tego p. L. miał prawo i na mocy jakiego rozporządzenia — prosimy Radę Szk. krajową o wyjaśnienie, przyczem zaznaczamy, że dotychczasowe plany w ciągu dwuletniej praktyki okazały się bardzo dobrymi. Nauczycielstwo w postępku inspektora L. widzi nietylko nadużycie władzy ale zarazem zamach na swoje prawa, przywiązane do konferencyi nauczycielskich. (C. dal. nast.)

Echa konferencyjne.

Czy tylko Wojniłów cieszyć się może wyborem delegata nie nauczycieli — lecz *inspektorskiego*? Podobnie w powiecie mieleckim użyto w r. 1901 wszelkich możliwych środków, aby upatrzony *z góry* delegat wyszedł z wyboru. Padały pioruny na tych nauczycieli, którzy mieli zamiar wybrać dzielnego kolegę, zasyłano groźby, że „władza“ nie dopuści do te-

go, aby buntownik wyszedł z wyborów; o całej machinacyi, wyszkolonej przy wyborach do Rady państwa i do Sejmu w Mielcu, powiedzieć mogą wiele uczestnicy konferencyi naucz.

Zabiegi „władzy“ odniosły pożądaną skutek, bo do Rady Szk. okr. wybranym został nauczyciel, który na prywatnym zgromadzeniu nauczycielskim, gdzie zjawił się również inspektor szkolny w charakterze *komisarza rządowego*, otrzymał zaledwie **3 głosy!!** I taki oto „delegat“ ma być naszym reprezentantem?.. obrońcą i doradcą?..

Przy okazji wspomnieć trzeba, że dzięki energicznej „władzy“, której solą w oku było gromadzenie się nauczycieli i rozprawy o kwestyach szkolnych, oraz swego zawodu — upadło pięknie rozwijające się Towarzystwo wzajemnej pomocy naucz. w Mielcu, natomiast kwitnie w najlepsze denuncyacya i system szpiegowania przy pomocy prześladowań i rozmaitych obietnic. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach unika jeden drugiego, obawia się powiedzieć prawdy, jednym słowem panuje straszna niewola.

Wszelkie żale i narzekania będą głosem wołającego na puszczy, dopóki Rada Szkolna krajowa nie położy tam rozlicznem nadużyciom powiatowych inspektorów, co nastąpi jedynie przez dokładnie określony regulamin przy wyborze delegata do Rady Szk. okręgowej.

Żyjemy w państwie konstytucyjnym, w którym według art. XII. i XIII. mamy prawo swobodnego zgromadzania się, tworzenia stowarzyszeń i swobodnego wypowiedzania swoich zapatrywań — atoli mamy także (chociaż nielicznych) takich inspektorów, którzy za wszelką cenę postanowili stłumić ruch postępowy w nauczycielstwie, rozdzielić je na mnogie obozy, wytepić śmielsze jednostki, słowem wprowadzili w swoim powiecie azyatyckie stosunki.

Jeszcze jeden dowód...!

Według wiadomości nadesłanych z Wiednia, wniesie minister wojny na najbliższej sesyi delegacyjnej projekt unormowania poborów dla *podoficerów* t. j. *zugsführerów* i *feldwebłów*.

Według tego przedłożenia otrzymają *podoficerowie płucę miesięczną 100 koron i kwaterowe za jednorokój i kuchnię, nadto w naturze wikt albo relutum za niego i ubranie.*

Chociaż wcale nie gorszymy się tym projektem, (za którym szlachetne Koło polskie jednomyślnie głosować będzie!), bo i *podoficerowie* skoro służą państwu pobierać powinni za to stósowną zapłatę, wystarczającą na przyzwoite utrzymanie, *to jednak nie można przewyciężyć pokusy do porównania poborów podoficera z nędznem wynagrodzeniem naszych nauczycieli ludowych, oddających swą ciężką pracę, wiedzę i wykształceniem fachowem o wiele cenniejsze usługi państwu i społeczeństwu, aniżeli podoficerowie.*

Porównanie więc wykazuje, że nauczyciel stały w II. klasie płac, mający 15—20 lat służby za sobą, gorzej będzie sytuowany od podoficera, a już wcale w porównanie z nim nie mogą iść nauczyciele tymczasowi z egzaminem kwalifikacyjnym, którzy spędzili w służbie lat kilkanaście!

Niechże się zatem nie dziwią niektórzy nasi serdeczni opiekunowie, którzy gorszą się żądaniem zrównania poborów naucz. z płacą urzędników państwowych 3. rang ostatnich, bo przecież zdrowa logika wymaga, aby wysokość płacy zastosowaną była do jakości pracy oraz do kapitału wiedzy, jaką pracownik oddaje w usługę społeczeństwu.

Czyż np. można porównać jakość pracy i stopień wykształcenia chociażby początkowego nauczyciela z pracą i wiedzą podoficera, to rozwiązanie tej zawiłej zagadki zostawiamy pp. posłom sejmu krajowego, członkom Wydziału krajowego i członkom Rady Szk. krajowej, co może wyjdzie na użytek nauczycielstwu i na uchwałę tryumfu zdrowego rozumu!

W sprawie przymusu szkolnego.

Rada Szkolna krajowa rozp. z dnia 20. czerwca 1898 r. l. 7553. wezwała Rady Szkolne okręgowe, by dolażyły starań celem zapewnienia szkołom należytej i regularnej frekwencji, a to na podstawie uchwały sejmowej i poleciła, by przymus szkolny wykonywany był **bezwzględnie**, a to dlatego, ażeby osiągnął cel wskazany tj. posyłanie dziecka do szkoły.

W jarosławskiej Radzie Szkolnej okręgowej widocznie *nie zwraca nikt uwagi* na powyższe rozporządzenie i na uchwałę sejmową, bo wykazy dzieci nie regularnie uczęszczających przedłożone przez nauczyciela, nim zostaną załatwione, to upływa zwykle *kilka miesięcy*, a dzieje się nawet i tak, że *ściąga się grzywny na upornych rodziców* nałożone *dopiero w następnym roku* szkolnym. Główną przyczyną tego jest to, że wykazy te Rada Szkolna okręgowa zwraca z reguły Radom Szkolnym miejscowym do zbadania, zaopiniowania, postawienia wniosku itd., jak zaś Rady Szkolne miejscowe załatwiają sprawy przymusu szkolnego, wiadomo wszystkim, najwięcej zaś cierpi na tem nauczyciel, bo jest narażony na wiele nieprzyjemności, a frekwencja osobliwie we wrześniu, październiku, maju, czerwcu i lipcu niemożliwa; zaś materiały naukowe wyczerpany być musi — jakim sposobem, to nikogo nie obchodzi. Ty nauczycielu mów do pustych ławek, byle dzieci umiały. Rozpacz czepli się nauczyciela, a tu niema ani rady — ani ratunku!

IX.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Telichowski Józef, emeryt. dyrektor szkoły zmarł w Brodach, przeżywszy lat 83.

Witoszyński Alojzy, emeryt. nauczyciel w Hajworonce (pow. Podhajce) ojciec powszechnie cenionego inspektora w Grybowie Wł. Witoszyńskiego, zmarł 2 bm.

Blachut Karolina, wdowa po radcy skarbowym i emer. kierowniczką szkoły św. Anny we Lwowie zmarła 30. z. m.

Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Wesołych Świąt i pomyślnego Nowego Roku życzy nasza Redakcja wszystkim Szan. Czytelnikom i Czytelniczkom „Szkolnictwa“.

Zasłużona nagroda. W byłym obwodzie nowosądeckim przeniesiono od 1. z. m. pewnego nauczyciela o 40 mil. Nadmieniamy, że ów nauczyciel był *fagasem stańczykowskim* przy wszystkich wyborach, poczynawszy od r. 1895. Z wdzięcznością postarali się ci, którym służył wiernie, że go przesadzono do najgorszego zakątka. Wypadek ten powinien być przestrożą dla tych kolegów, którzy sprzedają swoje przekonania i przysługują się przy wyborach klice stańczykowskiej.

Prostujemy podaną poprzód wiadomość mianowicie, że szkoła średnia założoną będzie w Sniatynie, a nie w Sieniawie.

Jak się tu nie rozgoryczać? Urzędowa gazeta ogłosiła ustawę, która wejdzie w życie z dniem 1. stycznia 1903 r. i dotyczy polepszenia emerytur tych urzędników, którzy na podstawie starego wymiaru otrzymali emeryturę po przejściu w stan spoczynku. Również od nowego roku wdowy, pobierające pensje wedle starej normy i straż skarbową otrzyma polepszone płace emerytalne i prowizye. Podwyższenie emerytur wynosi 10% dla urzędników i nauczycieli państwowych, 8% dla żandarmeryi, a 15% dla sług państwowych, jakoteż dla straży skarbowej; minimum emerytury ma wynosić 800 koron dla urzędników i nauczycieli państwowych, a 400 koron dla żandarmeryi, sług państwowych i straży skarbowej. Emerytury wdowie zostają podwyższone 25%.

Powstanie nauczycieli ludowych. „Frankf. Gazeta“ donosi, że w księstwie oldenburgskim nauczyciele ludowi, którzy od szeregu lat daremnie proszą o regulację swych poborów, urządzili z. m. olbrzymie zgromadzenie, na którym uchwalono jednomyślnie, aby **wszyscy młodzi nauczyciele i nauczycielki**, na wypadek nieprzychylnego załatwienia ich petycji — wnieśli na ręce władzy krajowej szk. wypowiedzenie ze służby szkolnej. U nas stańczycy mieliby radość z tego, bo chłop nasz wedle rozumowania dra Bobrzyńskiego nie jest człowiekiem — a więc i oświata jest mu zbyteczną.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1. stycznia 1903 r. rozpocznie „Szkolnictwo“ trzynasty rok swego istnienia.

W ciężkiej walce, jaką prowadzi „Szkolnictwo“ w obronie interesów Nauczycielstwa oraz oświaty ludowej, w walce z przeciwnikami, którzy nieprzebiegają w środkach, w walce z całym dzisiejszym ustrojem społecznym — „Szkolnictwo“ jest potężną bronią w rękę uświadomionego Nauczycielstwa.

„Szkolnictwo“ nie stoi żadnymi subwencjami, *lecz tylko poparciem swoich Czytelników*; dlatego z nadchodzącym Nowym Rokiem prosimy Szan. Kolegów i Koleżanki aby nie tylko sami odnowili przedpłatę, lecz także zjednywali swemu organowi nowych abonentów.

Ponieważ wielu płaci kwartalną prenumeratę, co bardzo utrudnia prowadzenie Administracji, zaś pp. abonentów naraża na czterokrotne wydatki przy wysyłce pieniędzy, przeto postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który z góry zapłaci „Szkolnictwo“ na cały rok 1903. premię czyli podarunek, mianowicie:

1. egzemplarz „Dążenia klerykałów“.
1. „ „ „W obronie szkoły i praw nauczycieli“.
1. „ „Germanizacja z urzędu“

na których koszta przesyłki prosimy dołączyć 10 h.

ADMINISTRACYA.

☞ MAMY NA SKŁADZIE: ☞

- Historia Polski** przez J. Bałabana (jedna z najlepszych)
Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.
- „**Praktyczny sekretarz**“ do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicji. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.
- „**Najnowsze zasady ortografii niemieckiej**“ zestawione nader praktycznie w formie słownika, cena egzempl. 5 h.
- Pierwszy rok nauki szkolnej.** I. Maciołowskiego Cena egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.
- Nauka czytania na podstawie pisania.** I. Maciołowskiego. Cena egz. z przesyłką 3 kor. 25 hal.
- „**Praktyczny poradnik**“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.
- „**Zakon małżeństwa**“ czyli katechizm małżeński i kor. 10 h
- „**Elementarz obrazkowy**“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
- „**Warzywnictwo**“ popularnie napisane przez Hergolta, pi zebrał i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
- „**Konstytucja austriacka**“ przez dra Z. Próchnickiego
Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- „**Astronomia**“ czyli nauka o wszechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby.** Cena egz. z przesyłką 1 Kor. 80 hal.
- Nowe pieśni kościelne z nutami** przez J. Kaszykiewicza sztuka 4 hal.
- Przy większym zamówieniu przyjmuje się spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.
- ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

„**Głos rolniczy**“. Pod tym tytułem wychodzi od dwóch lat w Tarnowie, pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszystkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego. W ciągu swego dwuletniego istnienia uzyskało pismo to uznanie Wys. Ministerstwa rolnictwa, W. Wydziału krajowego a także W. c. k. Rady Szk. krajowej, która rozporządzeniem z d.30. listopada 1901 L. 26261 poleciła „Głos rolniczy“ do bibliotek szkolnych, na podstawie czego Zarządy szkół mogą wstawić prenumeratę tego pisma w budżet szkolny.

„**GŁOS ROLNICZY**“ podaje pouczające artykuły z rolnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa, z hodowli bydła, drobiu, królików, gołębi, ryb itp., a że każdy numer ozdobiony bywa rycinami ierząt, roślin i maszyn, więc pismo zyskuje więcej na wartości. skład redakcyi wchodzi 3. nauczycieli kraj. szkoły ogrodniczej, profesor nauk przyrodniczych, 2. profesorów gospodarstwa, 1. arz weterynaryi, i. nauczycielka szk. gospodyń wiejskich i kilku aktywnych gospodarzy. Skład zatem redakcyi „Głosu“ daje warancję, że pismo to stanie na wysokości zadania. Prenumerata „Głosu“ wraz z przesyłką pocztową wynosi rocznie tylko 4 K. 50 h. Nra okazowe wysyła się na żądanie bezpłatnie. — Siedziba redakcyi „Głosu rolniczego“: Tarnów (ul. Różanna Nr 11).

„Ilustracja Polska“

Kraków — Lwów.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Dla prenumeratorów „Szkolnictwa“ niższa cena na 1 koronę miesięcznie, 3 kor. kwartalnie.

Numery okazowe bezpłatnie.

30 własnych aktualnych ilustracji w numerze.

ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi:

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH polskich, ruskich i niemieckich na klasę II III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru ćwic.“ z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

Maść na odmrożenie.

Jest to jedyny środek, sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie.

Wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 korony

W. KOTULSKI — Jezierzyń koło Buczacza.

„KURJER LWOWSKI“

pod redakcyą Henryka Rewakowicza
wychodzi **codziennie** nie wyłączając świąt i niedziel, dają: razem 365 num.

Co niedzielę daje «Kurjer» bezpłatny dodatek literacki p. t „Tydzień“, którego komplet roczny stanowi duży tom dogodnego formatu.

Prenumeratorowie «Kurjera» nabywać mogą po niższej cenie

Encyklopedyę powszechną S. Orgelbranda zeszyt po 28 ct. z przesyłką pocztową.

Prenumerata miesięczna „Kurjera“ 2 K. 70 h.

Co jest Chleb św. Antoniego?

dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła

za darmo

KSIEGARNIA KATOLICKA, Poznań, Rynek 53
każdemu, kto poda swój adres.

WYBORY

miód deserowy, kuracyjny

z własnej pasieki w 5 kłgr. puszcze
za 6 kor. 60 hal. opłatnie.

Wszyscy odbiorcy bardzo zadowoleni.

Nader interesującą broszurkę dra Ciesielskiego o użyciu i skutku miodu kuracyjnego wysyłam darmo i opłatnie. Warto zażądać i przeczytać!

P. Korzeniewicz, emeryt. nauczyciel
Iwanczany przy Zbarażu p. l.

I-sze Wydawnictwo Kalendarzy polskich na rok 1903 w Frysztaście (na Śląsku)

przesłało na skład naszej Administracji swoje kalendarze:
Kalendarz uniwersalny ludowy (380 str. wielki format oprawny 2 kor.)
Poseł ludowy (180 str. wielki format brosz. 60 hal.)
Kalendarz polskiego żołnierza (200 str. wielki format 1 kor.)
Kalendarz rodzinny (200 str. wielki format 1 kor.)
Kalendarz robotniczy (200 str. wielki format 1 kor.)

Kalendarze mają liczną ilustrację i w stosunku do swej objętości są bardzo tanie. Polecamy je też Sz. Nauczycielstwu i do Czytelników ludowych.

Otto Kempniński

właściciel winnicy i składu win

w **Mad przy Tokaju** (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej rzetelności w całej Austrii
poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina
począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Próbki na żądanie wysyła darmo i opłatnie.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce